

Musimy zablokować imperialną prezydenturę

10 maja 2013

Zabijanie nieuzbrojonych mężczyzn, kobiety i dzieci za granicą tworzy „blowback” [1], który przetrwa pokolenia.

Gdy obserwowałem niekończące się relacje medialne o zamachu na Bostoński Maraton przypomniał mi się mądry ostatni werset wiersza Roberta Burnsa „Do wszy” z 1785 roku:

“O wad some Pow’r the giftie gie us
To see oursels as ithers see us!
It wad frae monie a blunder free us”

Tłumaczenie:

„Ach, gdyby jakaś Moc w drobnym prezencie
Dała nam możność widzenia siebie jak nas widzą inni!
Od iluż błędów by nas to uchroniło” [2]

No właśnie. Jak ci „inni” z bliskowschodnich teatrów wojen amerykańskiego imperium widzą policyjną blokadę całego wielkiego miasta po pojedynczym ataku przy użyciu prymitywnych bomb, gdy wśród mieszkańców Iraku, Afganistanu, Pakistanu i Jemenu na porządku dziennym ginie o wiele więcej ofiar o wiele gorszych ataków terrorystycznych? Do których można zaliczyć amerykańskie bombardowania z dronów, samolotów i przez artylerię, uważane przez nich za terroryzm, które zabiły tysiące ludzi w domach, na weselach, pogrzebach, czy podczas pracy na polach.

Oto co myślą: Ameryka jest bezradna, gotowa stanąć na głowie by ochronić się przed atakami terrorystycznymi. Po 9/11 reżym Busha poświęcił tysiące żołnierzy i miliony ofiar na Bliskim Wschodzie, wykrwawił naszą gospodarkę ignorując potrzeby domowe, doprowadził do przerzutów raka Al-Kaidy w licznych

krajach, zasiał zamęt w Iraku, a teraz Obama mąci w Syrii. Za te awantury wojenne zapłacimy ogromną cenę w postaci „blowbacku”.

Dlaczego niektórzy uważają reakcję na tragedię w Bostonie za cudaczną? Nasz [USA] prezydent powiedział „Skończymy ten Maraton!”. Czyżbyśmy myśleli, że zamachowcy chcieli nam zakłócić rozrywkę z wyścigu biegaczy?

Motywacją terrorystów, zarówno zamachowców-samobójców tam, czy tych zamachowców w USA jest nienawiść do naszych inwazji, naszych bombardowań, naszych okupacji i naszego mieszania się w sprawy plemienne które prowadzi do wynikających z „dziel i rządź” sekciarskich wojen. Analizy naukowe, jak np ta dokonana przez profesora Uniwersytetu w Chicago Roberta Pape, byłego doradcy Baracka Obamy i Senatora Rona Paula, wykazały, że to nie obietnica islamskiego Raju jest główną motywacją zamachowców-samobójców. Gna ich raczej desperacja i chęć wypędzenia najeźdźców z ich ojczyzny.

Jeszcze inni „Inni” – choć niewielu – widzą wielkie mocarstwo wpadające w szaleństwo medialnych spekulacji, pogłosek, oskarżeń i chaotycznej mobilizacji sprzętu wojskowego. Wielu młodych wśród nich myśli sobie pewnie, że może warto by oddać życie w zamian za zdobycie miejsca na kartach historii poprzez zastraszenie amerykańskiego narodu, wywołując szokująco przesadną reakcję władz USA.

Jaki sens ma dawanie tego typu pożywki tym wypaczonym młodym umysłom, podjudzanym przez politykę Stanów Zjednoczonych, które uważają za atak na ich religię, czy na grupę etniczną w ich krajach?

Bezgraniczna przesada mediów (czy obserwowaliście szaleńczą, godzina za godziną, pogoń sieci CNN za każdym trywialnym drobiazgiem związanym z zamachowcami i nieustanne spekulacje?) zagłusza wiadomości o braku bezpieczeństwa i większych tragediach w naszym kraju [USA], których można było by

uniknąć. Inne źródła medialne miały czas na reportaże o znacznie mniej nagłaśnianym wybuchu w fabryce nawozów sztucznych w Teksasie, choć spowodował on o wiele więcej ofiar i strat materialnych niż zamach na bostoński Maraton. Tyle że eksplozja w fabryce nawozów był skutkiem korporacyjnego kryminalnego zaniedbania, a nie terroryzmu.

W Ameryce codziennie przytrafiają się tragedie, którym można by zapobiec, ale które nie są komentowane w mediach, bo nie są elementem „Wojny z Terrorem” wypierającej z programów wiadomości mogące doprowadzić do wzmocnienia obrony naszego kraju przed korporacyjnymi drapieżnikami.

Prywatnie wielu Amerykanów zdaje sobie intuicyjnie sprawę ze skutków zaniedbywania problemów własnego kraju i koncentrowania się na nielegalnych wojnach i militarnych awanturach. Wiele z nich nuci niestety gromadnie „que sera, sera”, albo „co ma być to będzie”, bo decyzje należą do grubych ryb w Waszyngtonie i na Wall Street. Jest jednak pewne, że na dłuższą metę będą one katastrofalną głupotą dla naszego kraju, nie tylko dla bezbronnych milionów za granicą, które są ofiarami zbiorowych kar odwetowych, czy ślepego niszczenia przez nasze potężne, kontrolowane naciskaniem guzika rakiety.

W zbiorze wypowiedzi pod redakcją Johna Nicholisa, pt. „Against the Beast, a Documentary History of American Opposition to Empire” jest ta oto, wybitnego historyka Chalmersa Johnsona: „(...) z miejsc gdzie popierane przez USA prześladowania stworzyły beznadziejne warunki, lub tych gdzie polityka gospodarcza USA doprowadziła do niewyobrażalnej nędzy, „blowback” przypomni nam o świecie przyczyn i skutków”.

Podczas pierwszego w dziejach przesłuchania w Senacie USA, zainicjowanego przez Demokratycznego Senatora Richarda Durбина z Illinois a arogancko zignorowanego przez administrację Obamy, o używaniu uzbrojonych bezzałogowców poza polami bitwy, Farea al-Muslimi, młody Jemeńczyk z wioski zbombardowanej z

drona, opisał reakcję jej mieszkańców. Powiedział: „Gdy myślą o Ameryce, myślą o strachu który czują przed krążącymi im nad głową dronami, gotowymi w każdej chwili do odpalenia rakiety. Jedna rakietą z bezzałogowca dokonała tego, co nie udało się wcześniej ekstremistom – wzbudziła zajadły gniew i rosnącą nienawiść do USA”.

Prezydent Obama powiedział Izraelczykom o Palestyńczykach: „Postawcie się w ich sytuacji”.

W kraju za krajem groźne bzyczenie bezzałogowców 24 godzin na dobę, 7 dni w tygodniu i świadomość, że grupy specjalne amerykańskich zabójców mogą w każdej chwili wylądować jak grom z jasnego nieba, tworzą atmosferę terroru.

Polityka zagraniczna oparta na brutalnych wojnach nigdy ani nie doprowadzi do trwałego pokoju, ani nie zapobiegnie konfliktom, ani ich nie rozwiąże. Zwłaszcza gdy otwarta brutalna przemoc sprzymierza się z bezwzględными reżymami prześladowającymi własne społeczeństwa przy użyciu amerykańskiego uzbrojenia i pod parasolem amerykańskiej dyplomacji.

Jeremy Schahill, autor niedawno wydanej książki „Dirty Wars: The World is a Battlefield” („Brudne wojny: Cały świat jest polem bitwy”), który zwiedził takie kraje i rozmawiał z ich mieszkańcami, napisał że nasz [USA] rząd przez ostatnie 10 lat stworzył nam mnóstwo niepotrzebnych wrogów i ogromny rezerwuar żądzy zemsty. Obawia się, że „to wróci do nas jak bumerang” i dodaje że stworzyliśmy sobie „całe pokolenie nowych wrogów, którzy doznali od nas prawdziwych krzywd... mają z nami rachunek do wyrównania”. Zabijanie nieuzbrojonych mężczyzn, kobiety i dzieci tworzy „blowback” który może przetrwać pokolenia.

Przesłanie z tych dalekich regionów i z ataku na Maraton jest takie, że do tej pory operatorzy dronów atakowali cudzoziemców naciskając high-tech guziki. W następstwie eksplozji w

Bostonie widać, że low-tech guziki mogą być teraz naciskane na terenie USA w atakach na nieuzbrojone zgromadzenia niewinnych ludzi.

Dla własnego bezpieczeństwa narodowego społeczeństwo Ameryki musi odzyskać kontrolę nad rozbuchaną prezydenturą, która wyrwała się spod ograniczeń konstytucyjnych i została opanowana przez ideologów ignorujących mądrość Ojców-Założycieli, którzy ustanowili podział władz i zalecali unikanie mieszania się w zagraniczne afery, będące dziś kosztownym, śmiertelnym, niekończącym się trzęsawiskiem.

Autor: Ralf Nader

Tłumaczenie i opracowanie polskiej wersji: Herstoryk

Źródło oryginalne: [Alternet](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] Blowback – nieprzyjemne, niezamierzone konsekwencje jakiejś akcji.

[2] Tłumacz nie jest poetą, przełożył tylko znaczenie wersetu.